

66) **10** pytań  
do dwojga**Ona****KRYSTYNA JANDA**  
(Strzelec)

Jaka jest, każdy widzi. W tym roku mija dwadzieścia lat od jej debiutu filmowego. „Człowiek z marmuru” Andrzeja Wajdy objawił światu aktorkę, która eksplozją temperamentu omal nie rozsądziła ekranu. Po drodze nieco zlagodniała, zdolna usunąć się w cień mężczyzny w kolejnych wcieleniach filmowych. Ale kiedy w życiu podobną rolę wyznaczył jej pierwszy mąż, Andrzej Seweryn, mimo kilkuletnich starań nie wytrzymała. Najwyższe aktorskie trofeum otrzymała na festiwalu w Cannes za genialnie zagraną rolę w „Przesłuchaniu”. Nigdy syła własnych osiągnięć, mimo licznych kreacji teatralnych, filmowych i telewizyjnych stanęła niedawno w szranki w męskim zawodzie reżysera („Pestka”). Z córką z pierwszego małżeństwa, Marysią Seweryn, skończyła właśnie film „Matka swojej matki”. Ładuje akumulator optymizmem i energią, które nigdy jej nie opuszczają. Miejsce na ziemi to Milanówek, do którego tęskni z każdej strony świata. Tu urodzili się jej dwaj synowie, starszy Adaś i małułki Jędrrek. W zawodzie nieustannie się spala. Nawet domowe czworonożaki wiedzą, kiedy zbliża się premiera. Shirley Valentine, kobieta zawiedziona (Teatr Powszechny) czy Agata w „Pestce” to zawsze ona sama. Kiedy trzeba, jest na nogach już o czwartej rano. W każdym calu profesjonalistka i w każdym calu kobieta.

**On****EDWARD KŁOSIŃSKI**  
(Koziorożec)

Wybitny operator filmowy. To jego kamera przekładała na język obrazu najwybitniejsze filmy Andrzeja Wajdy i Krzysztofa Zanussiego, by wymienić choćby „Iluminację”, „Barwy ochronne”, „Panny z Wilka”, „Ziemie obiecane”, „Człowieka z marmuru”, nie licząc dokonań na światowej niwie. Miał na swoim koncie nieudane małżeństwo i córkę Magdę, gdy okiem kamery wypatrzył kobietę swego życia.



Poznali się na planie filmowym. To z nim wiodła spory, który profil ma lepszy. Zawładnął na zawsze i lewym, i prawym, ale nawet gdy patrzy en face ciągle odkrywa coś nowego w intrygującej go niezmiennie żonie. Przy nim zdolnej zamienić się w czułą kapłankę domowego ogniska i troskliwą matkę. Choćby na chwilę. Z tych chwil uzbierali już kilkanaście lat wspólnego życia.



Zdjęcie: KRZYSZTOF WELLMAN

## KRYSTYNA JANDA



Zdjęcie: KRZYSZTOF WÓJCIK/FORUM

### 1. Czy to było jak rażenie gromem, czy powolne dojrzenie do decyzji: odtąd razem na zawsze?

– To nie był błysk. Zwróciłam uwagę na Edwarda dużo później niż zaczęłam z nim pracować. Na początku bardzo mnie denerwował, uważałam, że się wtrąca w nie swoje sprawy, a ściślej – w moje role. Dopiero po czterech latach wspólnego mieszkania – zdecydowałam się na ślub. Oboje byliśmy już dojrzałymi ludźmi, więc nic nie działo się pochopnie. Byłam tak zaskoczona, że moje pierwsze małżeństwo się rozpadło, że postanowiłam być ostrożna. Kiedy więc zdecydowałam się dzielić z kimś życie, byłam już pewna, że to ktoś, z kim chcę być. Im dłużej z nim jestem, tym bardziej rozumiem, że to jest ten mężczyzna.

Jeśli jest się długo z mężczyzną, który wciąż powtarza, że coś jest z tobą nie tak, i nagle spotyka się kogoś, kto mówi, że wszystko w tobie jest fantastyczne, decyzja wydaje się prosta. Edward umacniał we mnie tak bardzo potrzebne mi poczucie własnej wartości: „Największa aktorka, najwspanialsza kobieta”. Trudno nie ulec takim słowom. Każdej kobiecie, a już na pewno każdej aktorce potrzebny jest ten rodzaj akceptacji. Wszyscy chcemy mieć obok siebie kogoś, kto jest rozsądny, kto nie mówi komplementów bez

pokrycia, kto potrafi powiedzieć, co jest złe, a co jest dobrze. A Edward to ktoś, kto waży każdą decyzję, każde słowo. Powiedział do mnie kiedyś zdanie, które dało mi do myślenia: „Proszę pani, niech się pani zastanowi, bo to nie jest takie zwykłe spotkanie”. Dawał mi szansę, gdybym chciała się jeszcze wycofać.

### 2. Co cementuje ten trwający kilkanaście lat związek tak wypełniony zawodowymi emocjami?

– Pytam często Edwarda: dlaczego mnie kochasz? – Bo kocham – mówi. – A dlaczego ty mnie kochasz? – Bo mnie kochasz – odpowiadam. Tak to jest. Ja nie mam obowiązku, a on ma obowiązek. I to jest cudowne! Oczywiście to całkowita nieprawda, bo ja też wiele „muszę”. Ale tak się udało mówić i myśleć, i to jest bardzo przyjemne. On był zawsze mądrzejszy, zawsze rozsądniejszy, zawsze brał odpowiedzialność za to, co się dzieje. To kolosalny komfort psychiczny!

Jestem chyba kobietą, która nie może być z kimś, kto jej nie imponuje. A Edward imponuje mi przez dwadzieścia cztery godziny na dobę niezmiennie od lat. A mnie znowu nie jest tak łatwo imponować. To coś niezwykłego, że mężczyzna może utrzymywać w stosunku do siebie taki stan ciągłego zaciekawienia. On ciągle jest jakąś tajemnicą.

Bo czyż to nie paradoks? Przy osobie tak otwartej jak ja, tak radośnie pojmującej życie, tak chętnej do brania i dawania, mężczyzna, który jest tak zamknięty, tak pozasuwany na wszystkie możliwe zamki. Ja tylko z barwy głosu orientuję się w jego emocjach.

Myślę, że jestem podobna temperamentem do jego matki. Obie jesteśmy z tego samego strumienia emocji. Słynna anegdota o babci: „Wybaczcie, zjem całą czekoladę, bo przecież ja szybciej umrę, a wy się jeszcze zdążycie najść”. Była rozkoszna!

### 3. Jak by pani zareagowała dowiadując się, że w życiu Edwarda jest inna kobieta? Czy pojawiały się przez te lata małe ułtucia zazdrości?

– Czy jestem zazdrosna? Nigdy mi Edward nie daje powodu, ale myślę, że jestem. Jak cholera!

Edward powiedział mi kiedyś: „Jesteś jedyną kobietą, której bym coś takiego wybaczył”. Takie chwilowe zapomnienie. Ale ja nie wyobrażam sobie, żeby mogło do czegoś takiego dojść. Bez niego zawałiłby się dla mnie świat.

A co do ułtuc zazdrości... Ja się nigdy jako kobieta nie podobam. Ja się podobam jako aktorka. Naprawdę! I sama nie wiem, jak to się stało, że z Edwardem nawiązałam „romans w pracy”.

### 4. Jakie sprawy codzienne powodują nieporozumienia w państwie domu?

– Zdaję sobie sprawę, że Edward wiele rzeczy w domu toleruje tylko ze względu na mnie. Widzę, że jak przechodzi obok miejsca, które go drażni, to za każdym razem „boli go

zęby". Wiem, że denerwuje go sposób, w jaki wieszam zdjęcia czy obrazki. Nasza garderoba wygląda tak, że ja zajmuję prawie całą, a on ma tylko kawałek i na tym kawałku jeszcze wiszą moje sukienki. Ma wszystko starannie dobrane, pięć, sześć rzeczy, ale w najlepszym gatunku. Od lat takie same. Osobna opowieść to prawidła na buty, przywołane z całego świata, na przykład zielone z meskiem!

A przygotowana na podróż walizka? Toż to cały poemat! Niewiarygodna konsekwencja, choć wszystko połączone niekonwencjonalnie. Od lat ta sama woda kolońska, „Anteusz” Chanel. Wszystko elegancko w każdym calu. Edward kojarzy mi się tylko z jednym mężczyzną, którego spotkałam w życiu. Był to pan nadleśniczy w leśniczówce pod Poznaniem, gdzie pojechałam na wakacje, głowa domu, siedem córek, wspaniale prowadzone nadleśnictwo. Spotykałam go tylko przy posiłkach. Robił na mnie niesamowite wrażenie. Siadał na głównym miejscu i w ogóle się nie odzywał. Kiedyś rano spotkałam go w spodniach do jazdy konnej i... w kapciach. Zniknął natychmiast w korytarzu, po czym przyszedł na śniadanie i powiedział: Bardzo panią przepraszam. – Za co? – spytałam. – Pani widziała mnie w kapciach!

#### 5. Ulubione zajęcie męża?

– Jedyne zajęcie, jakie mu sprawia prawdziwą przyjemność, to czytanie książek. Jak wpadam w szat, to mówię mniej więcej tak: – Siedzisz tak i czytasz, i czytasz, to beznadziejne! – A wolalabyś, żebym bawił się i pił wódkę? Ale w gruncie rzeczy prawdziwie mi imponuje jego wiedza. On naprawdę czyta wszystko i wszystko wie!

#### 6. Jakie tradycje i wartości przeniósł pani mąż z rodzinnego domu?

– Bardzo wczesnie stracił ojca. Matka była dla trojga dzieci – bo Edward ma jeszcze dwie siostry – kimś nadzwyczajnym. Oni ją niesamowicie kochali. Może właśnie z domu wyniósł tę tolerancję i czułość dla żywiołu kobiecego, którego czasem nie rozumie, ale który go jednak zniewala.

#### 7. Jaki jest podział ról rodzicielskich? Kto rozpieszcza dzieci bardziej – mama czy tata?

– Na ogół Edward dużo więcej czasu przebywa w domu niż ja, chyba że wyjeżdża na dłużej. Natomiast mnie nie ma po parę godzin dziennie. I to narzuca pewien rytm.

Dzieci i psy są już tak rozpieszczone przez babcię, że muszę je dyscyplinować. I o dziwo, mnie się dzieci boją, ojca w ogóle! Żeby ta cała fabryka działała, musi być ujęta w jakieś karby. I to ja jestem tym karbowym, nie Edward! Ja wprawdzie dzieci bez przerwy całuję, czytam im książki, chodzę z nimi na spacer, pozwalam ze sobą spać, ale zaraz potem robię awantury, mam tysiąc pretensji. Edward, mimo że z pozoru nie okazuje uczuć, jest dużo bardziej tkliwy, na wiele im pozwala. To jest u niego dużo cichsze i głębsze. Kiedy dzieci są chore, to Edward pilnuje godzin dawania lekarstw. Ja bym tego w życiu nie dopilnowała!

Wobec Marysi byliśmy oboje znacznie surowsi, bo byliśmy młodszy, a młodość jest zawsze bardziej rygorystyczna. Dziś mamy większą świadomość, czym są dla nas dzieci. Nie mamy siły czegokolwiek im odmawiać. Dyscyplinowanie chłopców to jest dla nas największy wysiłek! Mam też taki charakter, dzięki któremu wydaje mi się zawsze, że mnie i mojej rodzinie nigdy nic złego zdarzyć się nie może. Nie potrafię się zamartwiać. Moje zaskoczenie, że ojciec umarł, nie miało granic!

#### 8. Jakie miejsce przywołuje pani w pamięci będąc gdzieś daleko?

– Teraz to już tylko nasz ostatni dom, ten, w którym urodzili się nasi synowie. Jest to wielka miłość Edwarda. Wydaje mi się, że i dla mojej mamy znaczy on bardzo wiele. Dla ojca też był jego światem. Mimo że zamieszkaliśmy tutaj razem bardzo późno, wszystko inne z przeszłości dokładnie się wymazało.

#### 9. Jak ocenia pani twórcze dokonania męża z pozycji żony, ale i partnera artystycznego...

– Edward jest takim operatorem, który nie ma jednego „charakteru pisma”. Każdy temat opowiada inaczej. Dlatego robi rzeczy tak różne, a jednocześnie tak jednolite w obrębie filmu. I to mnie zachwyca. On po prostu umie wykorzystać swoją wiedzę. Jest wrażliwy na kraj, w którym kręci, na miejsce. Jego filmy w Berlinie są robione drapieżnie, odważnie, a kręcony we Włoszech film z Axelem Corrim opowiedział kamerą czule i pięknie! Jego praca rodzi się z przeświadczenia, że ma podporządkować się tematowi. Mimo takiego oddania w uprawianiu swego zawodu, odrzucił z mojego powodu wiele poważnych propozycji z całego świata. Bo wie, że ja jestem bardziej emocjonalnie związana z moim zawodem niż on ze swoim i że ja od swojej publiczności nie wyjadę.

#### 10. Czy na bezludnej wyspie wystarczyłby pani tylko mąż?

– Co jakiś czas mam do niego pretensje, że jest za mało zabawny. Bo ja jestem osobą, która tak lubi się bawić i tak lubi się śmiać, że za takimi kolegami jak Jurek Stuhr czy Marek Kondrat poszłabym na koniec świata! Ale wiem, że potem bym szybko wróciła do Edwarda. Nawet na bezludną wyspę.

## EDWARD KŁOSIŃSKI



Zdjęcie: KRZYSZTOF WELLMAN

#### 1. Czy to było jak rażenie gromem, czy powolne dojrzenie do decyzji: odtąd razem na zawsze?

– Pierwszy raz zwróciłem na Krystynę uwagę oglądając jej telewizyjny debiut „Trzy siostry” Czechowa. Zrobiła na mnie wtedy jakieś trudne do określenia wrażenie. Oczywiście, nie sposób zakochać się za pośrednictwem telewizora, ale jej osobowość silnie z tego ekranu emanowała. Potem spotkaliśmy się na planie „Człowieka z marmuru”. Byłem jednym z tych, którzy przypomnieli Wajdzie, że jest taka młoda aktorka, którą warto sprowadzić na zdjęcia próbne. Potem zrobiliśmy ze sobą trzy kolejne filmy i tak to jakoś poszło. Można powiedzieć – znajomość z pracy.



Cała rodzina w komplecie

► W momencie kiedy zorientowałem się, że to zaczyna mieć dla mnie olbrzymie znaczenie, powiedziałem wtedy takie zdanie: – Zastanówmy się jeszcze przez sekundę, co robimy, bo to się staje czymś bardzo poważnym. Jak sobie przypominam, Krysia próbowała mnie ostudzić, uważając, że w swoich przeczuciach idę za daleko.

## 2. Co cementuje ten trwający kilkanaście lat związek, tak wypełniony zawodowymi emocjami?

– Myślę, że wiele czynników, na przykład to, że ciągle jesteśmy w rozjazdach. Rozstania i powroty działają odświeżająco. Przy burzliwym temperamencie Krysi pomagają nam też duże mieszkania. Ludzie nie zdają sobie sprawy, jak ważne jest, by nie siedzieć sobie na głowie. Łatwiej jest wtedy ukryć problemy, z którymi niekoniecznie trzeba się w tym momencie dzielić.

## 3. Jak by pan zareagował dowiadując się, że w życiu Krystyny jest inny mężczyzna? Czy pojawiały się przez te lata małe ukłucia zazdrości?

– Uważam, że jeśli raz coś takiego by się stało, pociągnęłoby to za sobą zmiany trudno odwracalne. Dlatego świadomie unikam sytuacji, które prowadziłyby do takiego momentu, że cokolwiek mogłoby się zacząć. Uważam, że lojalność jest jedną z najważniejszych rzeczy w życiu dwojga ludzi. Gdyby się coś takiego zdarzyło, to świadczyłoby o tym, że coś źle między nami funkcjonuje. Nie ma skutku bez przyczyny. Nie jestem człowiekiem nadmiernie purytańskim, który uważa, że nie ma się do takich rzeczy prawa. Ja tylko uważam, że ja nie mam prawa.

Ukłucia zazdrości? Myślę, że przez te wszystkie lata nie dałem Krysi powodu, by mogła poczuć się „ukłuta”.

## 4. Jakie sprawy codzienne powodują nieporozumienia w państwa domu?

– Zawsze mi się wydaje, że na przykład w kwestii umeblowania domu mam takie samo prawo decydowania jak Krysia. Tym bardziej że w pracy myślę obrazami i mam duże poczucie harmonii. A Krysi pomysły są często niekon-

wencjonalne. Ona wiesz obrazki tak, że sam bym nigdy na to nie wpadł, krzywo. Dla mnie powieszenie obrazu jest wynikiem jakiejś wiedzy, jest to dokładnie przemyślane, a dla Krysi to jest chwila, kaprys. I tu tkwi źródło naszych konfliktów. A Krysia każdy kompromis przeżywa jak kompletną porażkę!

Szafę mamy wprowadzić wspólną, ale część przeznaczona na Krysi garderobę pęcznieje niebezpiecznie. Kiedy pytam, po co kupuje kolejną czarną spódnicę, twierdzi ze zdumieniem, że takiej jeszcze nie ma. I ten poranny dramat: w co się ubrać? Wtedy mówię niezmiennie: gdybyś miała trzy rzeczy, to byś wiedziała dokładnie, jeśli masz trzydzieści, to jest to rzeczywiście niemożliwe. Przynajmniej posortuj, co z czym pasuje. Nie słucha. Bywa więc tak: Krysia wstaje rano, w coś się ubiera, za chwilę widzę, że ma na sobie coś zupełnie innego, już mamy wychodzić, i nagle słyszę: – „Na sekundę wejdę na górę”, po czym schodzi w czymś trzecim. To jest naprawdę trudne do zrozumienia, ale staram się...

Gdy Krysia kupuje kolejny kostium, mówię: – Przecież masz podobny, na jakie okazje chcesz to nosić? Gdybyś chodziła w kostiumach, kup nawet pięć, ale wiem, że wkładasz kostium najwyżej raz w miesiącu. Ale już nauczyłem się, że jej nastrój poprawia się, gdy kupi sobie coś nowego. Czasami nawet to lubię...

## 5. Ulubione zajęcia żony?

– Wszystko robi niekonsekwentnie z wyjątkiem uprawiania swojego zawodu. Teoretycznie jej pasją jest ogród. Ma takie napady aktywności. Przez dwa dni sadzimy nawet w nocy jakieś krzewy, które przywozimy z rozmaitych miejsc, po czym miesiącami nie zwraca na nie uwagi. Ja je starannie podlewam, a Krysia niekiedy rano wybiega z ogrodu z zachwytem, że wyszły nowe listki. Gdy ma wolny dzień, czuje się wybita z rytmu. Mówi wtedy ze śmiechem, że się sama ze sobą nudzi. Ma poczucie, że czas przepływa jej przez palce.

## 6. Jakie tradycje i wartości przeniósł pan żona z rodzinnego domu?

– Krysi dom był bardzo hieratyczny, ojciec miał pozycję najważniejszą, ja natomiast wychowywałem się od czternastego roku życia bez ojca. Dorostaliśmy też w innym wzorcu zachowań. Dla Krysi jest oczywiste, że mężczyzna czyści buty, bo jej dziadek w Starachowicach czyścił buty babci, co mnie wprowadziło w absolutne ostupienie. W moim domu każdy czyścił sobie buty sam. Jeśli mnie o to poprosi, to oczywiście jej te buty wyczyszczę, bo nie

dokończenie na str. 69



uważam tego za ujmę, natomiast dziwi mnie jej absolutna pewność, że mężczyzna jest między innymi po to, żeby czyścić buty. To są takie zabawne nawyki, do których się oczywiście przyzwyczaiłem.

**7. Jaki jest podział ról rodzicielskich? Kto rozpieszcza dzieci bardziej – mama czy tata?**

– Jeśli jestem w Polsce, zajmuję się dziećmi więcej niż Krysia, która tradycyjnie jest zapracowana; kiedy mnie nie ma, ciężar opieki nad dziećmi spada na babcię.

Krysia moim zdaniem jest znacznie mniej ode mnie konsekwentna w egzekwowaniu zakazów. Kiedy czegoś wymagam, zarzuca mi, że nie potrafię się cieszyć dziećmi. Można oczywiście usunąć sprzęt elektroniczny, ale nie widzę takiego powodu, skoro prościej jest powtarzać konsekwentnie: nie dotykaj. Za setnym razem dziecko zrozumie. Ale nie mogę być tym jedynym, który to mówi. Jej przekonanie, że nie można wobec dzieci stosować rygoru, bywa czasem źródłem konfliktów. Boję się, że dzieciom później będzie coraz trudniej, bo życie składa się z nakazów i zakazów. Im wcześniej dziecko się z tym zetknie, tym mniejszy kiedyś przeżyje szok.

Inaczej była wychowywana Marysia, wobec której Krysia miała jakiś rodzaj poczucia winy, skazując ją na życie bez ojca, i moja rola też tu wymagała szczególnej delikatności. Myślę też, że nie do końca zostałem zaakceptowany jako ten zastępca, choć było to pewnie związane z okresem młodzięczego buntu.

**8. Jakie miejsce przywołuje pan w pamięci, będąc gdzieś daleko?**

– Dom. A dom to rodzina i miejsce, w którym się lubi być. Wszystko, co z tym związane.

**9. Jak ocenia pan twórcze dokonania żony z pozycji męża, ale i partnera artystycznego...**

– Może jest niezręcznie tak mówić o żonie, ale mogę zaryzykować: Krysia jest według mnie aktorką wybitną, o niespotykanym diapazonie możliwości. W tym, co robi, jest niezwykła siła i prawda.

Ponieważ znam ją tak dobrze prywatnie, to wychwytyję w sekundzie każdy fałsz jej roli. Wtedy jej mówię, że reakcja jest nieco przesadzona lub odrobinę niedograna, ale prawdą jest też, że bardzo rzadko udaje mi się ten fałsz zauważyć. Niektórzy krytycy wychodzący z założenia, że „sztuka to jest coś sztucznego,” mają jej za złe sposób uprawiania zawodu. Krysia nie imituje życia, ale jej artystyczna prawda jest tak przekonująca, że staje się rodzajem imitacji. W tym widzę jej siłę, a nie słabość. Uprawianie zawodu z wyboru i z przyjemnością odróżnia ją od wielu tych koleżanek, które aktorstwo traktują jako ratunek, gdy nie udaje im się życie osobiste i w gruncie rzeczy męczą się w tym zawodzie. Dlatego to ja swoje plany zawodowe podporządkowuję planom Krystyny. Uważam, że to, co robię, jest równorzędne wobec tego, co robi Krysia, ale dla mnie rezygnacja z filmu nie stanowi problemu. Parę lat temu w Stanach, gdzie kręciłem film, proponowano mi, że bym został na dłużej. Przez moment poczułem się nawet mile połączony, ale natychmiast zrozumiałem, co to znaczy. Bo co bym miał powiedzieć Krysi? Rzuć zawód, dom, a za to będziesz miała willę w Kalifornii? Byłbym ostatnim idiotą, gdybym się na to zdecydował. I to nie tylko dlatego, że jestem taki wielkoduszny, ale wiem dokładnie, że Krysia wytrzymałaby tam tylko dwa tygodnie.

**10. Czy na bezludnej wyspie wystarczyłoby panu towarzystwo żony?**

– Jestem pewien, że mnie by Krysia wystarczyła, natomiast nie wiem, czy ja bym jej wystarczył!

Jeden widz to dla Krysi za mało!

Rozmawiała: **HANNA KAROLAK**